Ner 101. ROK 1839. CZWARTEK 2 MAJA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Znalezienie Krz. Św.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Swiętosław

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 5"', 764	+ 4°, 6	2", 79	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
1	2	5, 376	+ 12, 9	3, 59	Pł Wschodni średni	Pochmurno	
	10	5, 052	+ 8, 7	3, 59	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 29 *Kwietnia.* —

Wczoraj w tutejszym kościele Ewangielickim pierwszy raz po przerobieniu przez Millera, orgarmistrza z Wrocławia, słyszeliśmy organy które dziś są jednemi z pierwszych w Warszawie (największa bowiem piszczałka ma stóp 32) a melodya tych organ przez znakomitego artystę p. Frejer wydobywana zachwyca i unosi duszę. O godzinie 12 ogród Saski był natłoczony a pułkowe muzyki uprzyjemniały chwile spaceru.

Po południu jak gdyby się ludność podwoiła tak ulice były zapełnione powozami, dorożkami i pieszemi tam i napowrót snującemi się, w aleach w ogrodzie botanicznym w łazienkach, na wiejskiej kawie, zgoła wszędzie, zastać można było mnóstwo osób używających przechadzki, dwa omnibusy czterokonne do królikarni i z królikarni ciągle były w ruchu.

— *Paryż* 19 *Kwietnia.* —

Na onegdajszém posiedzeniu izby deputowanych, nastąpił jak już wspomnieliśmy wybór trzech wice-prezesów, Obecnych było 429 deputowanych, konieczna większość 215. Pan Calmon miał 239, pan Cunin Gridaine znany ministeryalny kandydat 221, pan Teste 215 głosów, zostali zatem mianowani wiceprezesami; czwarta posada wice-prezesa nie została zajętą, ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał dostatecznéj ilości głosów. Mianowicie, jenerał Jacqueminot miał tylko 208, pan Etienne 206, a pan Ganneron 204. — Na wczorajszém dopiero posiedzeniu wybór czwartego wice-prezesa miał miejsce. Liczba głosujących wynosiła 428, większość konieczna 215. Pan Etienne otrzymał 212 głosów, jenerał Jacqueminot 211, pan Ganneron 2, pan Dufaure 2, pan Passy 1 głos. Nikt zatém dostatecznéj ilości głosów nie otrzymał i musiano przystąpić do rozstrzygnienia zapomocą gałek między panami Etienne i Jacqueminot. Z 423 głosujących, pan Etienne otrzymał znowu 212 głosów a jenerał Jacqueminot 209 i pierwszy został mianowany czwartym vice prezesem. Przystąpiono daléj do obrania sekretarzy. Większość otrzymali tylko panowie: Havin, Dubois z Nantes i Bignon. Na dzisiejszém posiedzeniu uzupełnione zostało urządzenie izby przez mianowanie czwartego sekretarza pana Maleville, poczem pan Passy zajął krzesło prezesoskie i tak przemówił: »Moi panowie, Powołując mie do wielkiego zaszczytu przewodniczenia w téj izbie, daliście mi dowód przy-

chylności, ktorej całą wartość czuję i pierwszą moją powinnością jest wynurzyć panom ile mię ona wzrusza. Może obowiązki jakie wkładają na mnie obecne okoliczności, nie długo dozwolą mi piastować to wysokie urzędowanie, którém mię zaszczyciliście (powszechne poruszenie, szmery). Widzieliście dotychczas krzesło prezesowskie zajmowane z godnością i zręcznością jakiej nie możecie zapomnieć. Pozwólciemi mynurzyć życzenie, aby nadal w rozprawach pokój i mądrość, które wam największy wpływ na naród zapewniają, mogły nieprzerwanie panować. Posiedzenia obecne rozpoczęte zostały wpośrod rozmaitych ze wszech stron trudności, spodziewajmy się, że położenie rzeczy wkrótce zostanie uregulowanem, naród ma prawo liczyć na mądrość izby i przychylność jéj dla ustaw, którym podlegamy.» — Przy odejściu poczty posiedzenie nie było jeszcze ukończoném.

Dzisiejsze dzienniki opozycyjne przypisują wielką wagę wybraniu pana Etienne na czwartego vice prezesa. Pan Ganneron, który wczoraj otrzymał 204 głosy, prosił zaraz wszystkich swoich przyjaciół, aby głosowali za panem Etienne.

— *Amszterdam* 15 *Kwietnia.* —

Dziś popołudniu Wielki Xiąże Cesarzewicz następca tronu rossyjskiego, xiąże i xiężna Oranii z synami i xiąże Fryderyk z małżonką, przybyli tu z Hagi i wysiedli w pałacu gdzie przyjmowali dostojnych gości, gubernator prowincyi, burmistrz stołecznego miasta, i inne władze; w przejeździe po ulicach miasta, witały dostojnych podróżnych wesołe okrzyki ludu.

— *Haga* 19 *Kwietnia.* —

J. C. W. W. Xiążę następca tronu rossyjskiego, tudzież xiążęta i xiężniczki naszego królewskiego dworu, wrócili z wycieczki do Hamburga, tylko J. K. W. xiężniczka Oranii w skutku lekkiéj słabości pozostała w Amszterdamie. Kasztelan królewskiego zamku w Amszterdamie otrzymał od Jego C. Wysokości kosztowny brylantowy pierścień, ztraż zamkowa 300 złotych, a kassa ubogich znaczną summę pieniężną.

— *Alexandrya* 17 *Marca.* —

Względem podróży Mehmeda-Ali, który jak wiadomo wrócił zię do Kahiry następujące podaje szczegóły list z Fazoglu pisany dnia 2 lutego: »Miałem przyjemność pisać do pana w dniu 19 z. m. od tego czasu nie miałem sposobności wziąść pióra w rękę, ponieważ w dniu 25 udaliśmy się do Feizancor, górzystego miejsca ztąd o pięć godzin drogi, ku ktoremu w czasach dżdżystych kierują się wody posiadające jak utrzymuje pan Boreani, piasek złoty. Wczoraj przybyliśmy tu postępując ciągle wzdłuż łoża rzeki, aż do miejsca gdzie woda w Nil się rzuca. Wszędzie najpilniéj szukano złotego piasku, który szczególniéj przy Feizancor ma się znajdować na dnie i przy brzegach zwykłego łoża rzeki. Znajdują się istotnie na 2—3 stóp grube pokłady piasku, który podług opowiadania krajowców, ma być pomięszany z cząstkami złota. Przedsięwzięte rozbiory okazały że pokłady te istotnie są obfite w złoto, ponieważ jednak zbywa tu zwykle na wodzie, przeto roboty mogą tylko przedsiebranemi być w czasach dżdżystych, a przynajmniéj tak długo, póki woda w łonie rzeki znajduje się, bo transport wody Nilu równie byłby kosztownym jak trudnym. Pasza żądał od krajowców aby go objaśnili względem sposobu postępowania przy tych pracach, a po otrzymaniu żądanych wiadomości postanowił przed odjazdem przygotować wszystko co do tego jest potrzebném. Prawdopodobnie wróciłem jeszcze do miejsca obranego na budowę magazynów, szpitali i koszar, pierwéj nim się udamy do Kartam gdzie wszystko jest przygotowane do dalszéj naszéj podróży. Jeśli pasza nie długo zabawi w drodze, spodziewam się że na 5 marca będziemy już w Kahira. Względem rezultatu robót nie daje się zawczasu nic przewidzieć; bo główną rzeczą jest obecnie wzniesienie zakładu na 2000 rodzin. Wtedy dopiero roboty stosownie do potrzeby mogą być zwiększone, bo na robotnikach nie zbywa, a ponieważ oni poprzestają na umiarkowanéj zapłacie, przeto głównem staraniem teraz jest porządne uorganizowanie i stosowny zarząd, skoro tylko zakład raz już zaprowadzony zostanie, będzie można z sąsiednich gór z pomiędzy których Hamamil, Gebel Tul i Beni Tszangul za najbogatsze są wskazane, stosowne zbierać plony równie łatwo jak z innych kopalni. Ahmed Pasza który wyruszył do Dschebel-Dabi, ścigał buntowników w dalsze góry. Onegdaj wrócił z 500 jeńcami (którzy podług tamtejszego zwyczaju wojennego są już niewolnikami) ale Mehmed-Ali udarował ich wolnością, kazał im dać pożywiania na dni dziesięć, i odesłał ich następnie do miejsce ro-

dzinnego wydając zarazem rozkaz nie brania nadal jeńców, i ograniczał się na ujarzmieniu buntowników.

Rozmaitości.

Göthe w życiu domowem.

— Keulgelzer znakomity malarz niemiecki w Wajmarze, w przeciągu dwunastu ostatnich lat życia Göthego, zostawał z nim w ścisłych związkach przyjaźni, tym sposobem zebrawszy różne szczegóły z prywatnego jego życia, wydał je teraz na widok publiczny. Z tego opisu dowiadujemy się o wielu nieznanych nam dotąd, nadzwyczaj jednak zajmujących, przywyknień i dziwactw tego wielkiego poety niemieckiego. — Przytaczamy z nich niektóre.

Najbardziéj lubił Göthe ciepło i światło. Im powietrze było cieplejsze, im słońce jaśniéj świeciło, tém ten poeta zdawał się być zdrowszym i weselszym. Częstokroć mawiał żartując, gdyby kto dostatecznie pojął co za okropne są te mrozy i zawieruchy w zimie, to niezawodnie powiesiłby się w jesieni, ażeby tylko nie doczekać się zimy.

Wczasie największych upałów, nigdy nie pozwalał otwierać okien w swoim gabinecie i sypialni; w jego więc tylko nieobecności domownicy przewietrzali mieszkanie, za co jednak częstokroć ściągali na siebie gniew jego.

Był Göthe nieczułym na nieprzyjemne zapachy i jedynie nie mógł znieść woni zgniłych jabłek a którą dla osobliwszéj sprzeczności, Schiller nadzwyczajnie lubił. Pewnego razu Göthe nie zastawszy Schillera w domu, zaczekał na niego, i usiadł w bliskości jego kantorka. W parę minut uczuł mocny zawrót głowy i uderzenie, i ażeby nie zemdleć, przymuszony był wyjść na świeże powietrze. Służąca Schillera dociekając przyczyny téj nagłéj słabości Göthego, znalazła pod kantorkiem kilkanaście zgniłych jabłek, któremi zaopatrzył się Schiller, dla odświeżania jak mawiał powietrza w swojéj pracowni.

Gdzie kolwiek Göthe przepędzał wieczór w domu lub też w gościnie, sam zawsze objaśniał świece i częstokroć jedynie dla tego opuszczał towarzystwo, że służący źle je objaśniali, lub że niekładli szczypcy na stole, ażeby on własnoręcznie zajmował się ulubioną swą czynnością.

Niemógł także ścierpieć kiedy się go kto pytał o jego zdrowie, a zwłaszcza kiedy był słabym; wowczas mocno się urażał i nie odpowiadając na zapytanie, zwracał rozmowę do innego przedmiotu.

W ostatnim roku swego życia, mawiał Göthe do otaczających go przyjaciół. — »Niczego się bardziéj nie lękam jak długiéj choroby i ciężkiego skonania. — Daj mi Panie Boże prędką śmierć! oto jest wszystko czego jeszcze pragnę w tém życiu« — Na nieszczęście modlitwa wielkiego poety, za zbyt wcześnie była wysłuchaną!—Umarł przy zdrowym rozsądku i z największą spokojnością umysłu.

— Na murze zawalającego się domu w małéj mieścinie, było wywieszone następujące ostrzeżenie: »Zakazuje się zbliżać do tego domu, w przeciwnym razie nieostrożna osoba później sama sobie winę przypisze, gdy zostanie przez rozwalające się cegły zabita.»

— Pisma niemieckie zalecają następujący środek do wytępienia szczurów: Wziąść niską nie zbyt szeroką beczułkę, napełnić 3cią część wodą, i włożyć kamień tak, iżby wysterczał nieco nad powierzchnię wody; później zamiast denka zawięzuje się z wierzchu otwór beczułki pargaminem, do beczki trzeba przystawiać deskę, tak iżby jeden koniec dosięgał ziemi, a drugi denka pargaminowego, na którym kładzie się nieco słoniny. Deska tym sposobem służy szczurom zamiast mostu Gdy szczury już są przyzwyczajone szukać na beczce pokarmu, wtedy przecina się pargamin na krzyż, pierwszy szczur pewno w padnie w beczkę i postara się ratować, na kamień, drugi szczur za nim zechce go zepchnąć z kamienia, powstanie między niemi walka, a inne szczury piskiem przynęcone, z kolei wpadną w łapkę.

— Ulubiony piesek damy pokąsał niedawno kawalera, tak iż tenże krzyknął z bólu: »Ach! aż do kości zatopił zęby!« Aż do kości! zawołała dama z politowaniem, biedny piesek mógłby sobie ząbki wyłamać!

— Ubogi Poeta napisawszy wiersz na paszteciarza, został przez niego zaproszony do stołu. Z początku zajadał z dobrym apetytem, ale wkrótce stracił go, skoro postrzegł, iż papier, na którym wypiekano pasztety, był własnym jego rękopismem. Gospodarz usłyszawszy z tego powodu wyrzuty, odpowiedział wierszoklecie: »Teraz dopiero

z nami kwita; Pan napisałeś wiersz na moje pasztety, a ja wzajemnie wypiekłem pasztety na pańskich wierszach.«

— Humorystyk Zafir pisze: »Nieszczęście w grze, jest szczęściem w miłości,« to jest prawda: Kto nieszczęśliwie grywa, nie zrobi partyi, chociażby miał wszystkie honory, a to właśnie jest szczęściem w miłości, gdy w końcu przy wszystkich honorach, nie robi się partyi.

Doniesienie Urzędowe.

Do *Nro* 2066.

Zapozew edyktalny.

Sąd Policyi Poprawczéj Wydzaału Jędrzejowskiego.

W dniu 23 lipca (4 sierpnia) 1837 roku na polu do wsi Sobiesęk należącém w Zycie, znaleziono zwłoki zamordowanego staroz. Leyzora Bermann z miasta Wolbroma, handlem starzyzny i skórek trudniącego się, który będąc na jarmarku w mieście Skale w dniu 14 (26) lipca t. r. i wyszedłszy z miasta rzeczonego jeszcze przed południem, z włościaninem z wsi Sobiesęk Mikołajem Połapieniem, w zamiarze kupienia od niego skóry, już więcéj przez nikogo widzianym niebył; że zaś rzeczony Mikołaj Połapień przyznał sam iż z miasta Skały wspomnionego Leyzora Bermann wyprowadził ku Nowéj wsi, i drugiego wspólnika Berka Kilberga, na powrót do miasta wrócił, a ciało zamordowanego Leyzora Bermann tylko o ćwierć mili od miasta Skaly zostało znalezione, nadto gdy zaraz tegoż samego doia tenże Mikołaj Połapień, nabywał różne drobne rzeczy w mieście Skale, za podobnego rodzaju monetę, jaką rzeczonemu Leyzorowi Bermanowi wspólniey jego Berek Kilberg, Joachim Kot i Abraham Pultorak właśnie przed samem jego wyjściem z miasta złożyli, z nabycia których to pieniędzy niemógł się usprawiedliwić, z tych więc powodów wzmiankowany wyżéj Mikołaj Połapień o dopuszczenie się morderstwa rozbójniczego na osobie tyle razy wspomnionego Leyzora Bermann dokonanego, jest mocno poszlakowany, przeto sąd policyi poprawczéj jeszcze raz zapozywa tegoż Mikołaja Połapienia, lat 25 liczącego, stanu wolnego, katolika, włościanina ostatecznie we wsi Sobiesękach gminie Skała powiecie Olkuskiem Gubernii Krakowskiéj mieszkającego, w czasie transportu do tutejszego sądu, zbiegłego i teraźniejszego pobytu niewiadomego i temuż nakazuje, aby dla dania odpowiedzi w powyżéj przytoczonym zarzucie i z takowego usprawiedliwienia się najdaléj w przeciągu dni 60 przed sądem policyi poprawczéj w mieście Chęcinach posiedzenia swe odbywającym się stawił, gdyż w przeciwnym razie za przyznającego się do zarzuconéj mu zbrodni uważanym będzie.

Chęciny dnia 3 (15) marca 1839 r.

Sędzia Prezydujący

Witkowski.

(3r.) podpisarz *Raczyński.*

Doniesienia prywatne.

Prawnie zajęte wino węgierskie w beczkach i antałkach, w dniu 6 maja 1839 roku to jest w poniedziałek i w dniach następnych o godzinie 3 z południa sprzedanemi zostaną nietylko w partyach ale i pojedynczo przez publiczną licytacyą. Chęć kupna mający zechcą się zejść do Prądnika białego w pałacu pod L. 1 stojącym.

Kraków dnia 30 kwietnia 1839 r.

(2r.) Karol *Kotsiewicz* Kom. Sąd.

Podpisany pod dniem 12 maja 1836 roku udzielił był urzędową plenipotencyą przed Ignacym Dorau zastępcą notar. starozakonnemu Mojżeszowi Fromerowi wcelu podniesienia przez tegoż dowodów likwidacyjnych i obligacyi na złp. 239 gr. 12 i złp. 624 z depozytu Gubernii Krakowskiéj, skoro zaś podpisany znalazł się teraz spowodowanym odwołać tę plenipotencyą przez akt dnia 26 kwietnia r. b. 1839 przed notaryuszem publicznym W. Placer zdziałany, przeto niniejszym podaje to do wiadomości, ostrzegając każdego, aby w tym przedmiocie nie wchodził w czynności z wzmiankowanym Mojżeszem Fromor, gdyż takowa jako nieobowiązująca podpisanego będzie bezskuteczna.

Józef baron *Hadziewicz.*